Rok VI. Kraków, 1 marca 1903 r. Nr. 5.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Kanonicza 16. Telefon Nr. 479.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony = 2 mk., 1 rbs. 25 kop.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. — Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 143



— Ostrzegam tylko, że mój przyjaciel jest bardzo kochliwy...
— To coś taksamo jak i ja...

Ck. Sąd krajowy jako piasowy na wniosek ck. prokuratoryi państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w nrze 5 czasopisma »Bocian« z dnia 15 lutego 1903 r. artykuły pod tytułem: 1) »Zbawienna omyłka« od »od tego zajścia« do końca str. 3. — 2) »Pytanie i odpowiedź« całe str. 3. — 3) »Prosta blaga« całe str. 4. — 4) »Miodowe tygodnie« całe str. 5 — 5) Podpis pod ryciną od słów: »Nie napastuj« do końca str. 6 — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych przedstawione są czyny niemoralne, naruszające wstydliwość i obyczajność w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący.

Ck. Sąd kraj. jako prasowy. Kraków 14 lutegg 1803 r.

Morelowski.

Ck. Sąd krajowy jako prasowy, na wniosek ck. Prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczonr w nrze 5 B. czasopisma »Bocian« z d. 1 marca 1903 artykuły pt. 1) »Ha — trudno« całe str. 2 — 2) »Leśna idylla« całe str. 2 — 3) »Za kulisami« całe str. 3 — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzenia tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczony, albowiem w artykułach tych przedstawione są czyny niemoralne, naruszające wstydliwość i obyczajność w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący.

Ck. Sąd kraj. jako pras. Kraków 21 lutego 1903.

Morelowski.



Od Administracyi.

Skutkiem rozporządzenia c. k. Dyrekcyi Poczt we Lwowie — wszelkie reklamacye wskutek nieotrzymania „Bociana“ wnoszone być mają w tym urzędzie pocztowym, przez który każdy z naszych P. T. Abonentów „Bociana“ odbiera. Wszystkich zatem naszych P. T. Abonentów, którzyby „Bociana“ na czas nie otrzymali (nadmieniamy, że „Bociana“ ekspedujemy regularnie każdego 14-go i ostatniego w miesiącu) — prosimy **o wnoszenie reklamacyi** nie jak dotychczas do Administracyi naszego pisma, ale **w Urzędzie pocztowym, przez który pismo odbierają.**





W sprawie naszej szarady.

Znaczenie cyfr 1, 2. 3. 4. 5, 6 = TUKMAR.

Podczas zapowiedzianego w poprzednim numerze ciągnienia, które się odbyło 22-go b. m. w Redakcyi naszego pisma — wylosowanemi zostały następujące numera:

619, 562, 85, 20, 69, 150, 412, 195, 391, 177.

Nagrody zatem przypadają jak następuje:

I-sza nagroda: srebrna papierośnica (wartość 100 koron)

P. Adam Wejchert, Poznań.

II-ga nagroda: Kompiet dzieł Sienkiewicza — 48 tomów (wartość 75 koron)

P. Jan Brachman, Abbazia.

III-ga nagroda: Zegarek srebrny (wartość 50 koron)

P. F. M. Kamieński, profesor Uniwersytetu w Odessie.

IV-ta nagroda: Przybory do palenia na biurko (wartość 50 koron)

P. Antoni z Ziemblic Bogusz, c. i k. major 2-go pułku ułanów, Tarnów.

V-ta nagroda: Symfonion (wartość 30 koron)

Pani Zofia hr. Mieroszowska w Biskupicach.

VI. nagroda: 10 najmodn. krawatów z Magazynu nowości i Składu kapeluszy Zdzisława Zdanowicza w Krakowie (wart. 25 kor.)

P. Karol Leo, dyrektor c. k. kopalni soli w Dolnej Tuzli (Bośnia).

VII-ma nagroda: 5 butelek miodu kuracyjnego z miodosytni K. Robackiego w Krakowie (wartość 20 koron)

P. Stanisław Ramoszyński, kierownik kopalni nafty w Schodnicy.

VIII-ma nagroda: Wspaniała bombonierka pomadek ze znanej Cukierni Lwowskiej J. Michalika w Krakowie (wart. 20 kor.

Pani Olga Stonawska w Wojtkówce.

IX-ta nagroda: Rocznik „Bociana“ 1902 r. (wartość 10 kor.)

P. Ludwik v. Keller, sekretarz Ambasady Austr.-Węgier. w Petersburgu.

X-ta nagroda: Kalendarz „Bociana“ 1903 r.

P. K. Cêrny c. i k. nadporucznik 55 pp. w Tarnopolu.

Przed 1-szym marca rozesłane zostaną wszystkie nagrody — po otrzymaniu których prosimy o potwierdzenie odbioru na kartce korespondencyjnej.

Redakcya.







TO PECH!

(Z wspomnień kawalera).

Była uroczą! Ale gdybyś łaskawy Czytelniku chciał wiedzieć, na czem ten urok polegał, nie mógłbym ci tego powiedzieć, bo faktem było, że rysy jej twarzy były nieregularne. Ale za to co za ruchliwość, co za wyrafinowana pikanterya w całem jej obejściu! Codziennie siedzieliśmy vis à vis przy stole w kurhauzie pewnego małego miejsca kąpielowego, a rozmowa, śliska a ponętna, jaką z niezrównanym wdziękiem umiała prowadzić, była powodem ciągłego a świętego oburzenia, jakiem nasi opaśli mieszczanie-kuracyusze ustawicznie płonęli. Nawet wówczas, gdybym się tak śmiertelnie nie nudził w tej zapadłej dziurze kąpielowej, gdzie każdy troszczy się tylko o swoje kochane ciało i o moralność swego s ą s i a d a, nawet wówczas mówię, uległbym z kretesem temu niepojętemu czarowi, jaki z jej postaci wionął Już po kilku dniach ta wiotka, zawsze czarno ubrana dama, o rudawo-blond włosach i ja byliśmy najlepszymi w świecie przyjaciółmi, a po tygodniu, ostre, staropanieńskie języki nadały nam już przydomek *Les inséparables*.

Naturalnie wkrótce potem znałem już jej *curriculum vitae*, nie tyle z tego, co mi sama opowiadziała, jak raczej z tego, co mi wzorem dyplomatów zamilczała. Była wdową, lecz było to dla mnie wielce wątpliwem, czy żałobę nosiła po j e d n y m tylko mężu. Okoliczność ta jednak wcale nie zmniejszała mojego zainteresowania się nią. Kuracya wprawdzie znacznie mnie absorbowała, lecz mimo to czułem, że moje kawalerskie serce zaczyna się budzić z kilkomiesięcznego uśpienia. Na koncertach — była to omal że jedyna rozrywka, na jaką surowe przepisy kuracyjne zezwalały, stawałem zawsze za jej krzesłem i pogrążałem się w niemej kontemplacyi nad oślepiającą białością jej ramion i gorsu.

Lecz zarówno ja jak i ona byliśmy zanadto gorliwymi wyznawcami Epikura, byliśmy zanadto dobrymi znawcami życia, aby się tak na stałe zadawalniać wzajemnem spoglądaniem na siebie. Niestety całe nasze otoczenie jawnie i wyraźnie stało na przeszkodzie naszym planom. Wśród tej ustawicznej kontroli wszystkich nad wszystkiemi było to wprost niemożliwem... Lecz wszystkie te przeszkody jeszcze bardziej podniecały moją energię, to też jednego dnia podczas promenady odważyłem się zrobić jej tę śmiałą propozycyę, czy nie mógłbym jej odwiedzić w jej pokoju?...

— W moim pokoju? — rzekła z uśmiechem — a czyś pan pomyślał o tem, że zewsząd otaczają mnie stróże cnoty i moralności? Moim sąsiadem na prawo jest jakiś starszy, zasuszony urzędnik, a na lewo dwie przejrzałe panny z swojemi argusowemi oczkami, stanowią moją wartę honorową. Gdyby o n e coś, choćby najlżejszego zauważyły, wówczas moja reputacya poszłaby w dyabły... Lecz bardziej obawiam się mego sąsiada na prawo... Co za wspaniałą sposobność miałby wtedy ten pan, aby się zemścić na mnie za tego kosza jaki mu onegdaj dałam..

— W takim razie wyjedźmy natychmiast!... Świat jest tak szeroki...

— A rozpoczęta kuracya?

— Czyż ta ofiara jest rzeczywiście dla pani tak trudną?

Bajecznym ruchem odwróciła się odemnie i rzekła drwiąco:

— Nic pana nie wstrzymuje od wykonania tego planu.. ja jednak co do mojej osoby zrzekam się tej przyjemności...

Dwa długie dni byłem dla niej powietrzem — nie znała, nie widziała mnie ku największemu zadowoleniu kilku młodziucianych gogów i owego zasuszonego urzędnika, który już na to konto przedsiębiorczo zaczesywał swe wąsy do góry. Już, już chciałem się pogodzić z fatalnym losem, gdy wieczorem trzeciego dnia podczas spaceru, w chwili gdy nas nikt nie obserwował, przystąpiła do mnie i rzekła przyciszonym głosem:

— Jeżeli panu jeszcze zależy na tej wizycie... to dzisiaj wieczorem... zaraz po godzinie jedynastej... będę w moim pokoju... drzwi będą tylko przymknięte..

— A stróż nocny, który o tej porze grasuje po wszystkich kurytarzach?

— Ten widocznie ma gdzieś na czwartem piętrze jakąś Dulcyneę między służbą, gdyż od kilku dni między godziną wpół do jedenastej a dwunastą nie pokazuje się na naszem piętrze...

— A nasi sąsiedzi?

U GOLARZA.

Gość (patrząc do lusterka). Nie goliłem się 8 dni... byłem w podróży.., wyglądam jak wieprz najeżony szczecinami...

Golarz (grzecznie). Co się tyczy szczecin, to je zaraz uprzątniemy..

Nieco mitologii.

O rękę hrabianki Z... stara się równocześnie bogaty bankier i oficer.

— Ciekawym, który z nich odniesie zwycięstwo! — pyta ktoś w klubie.

— To bardzo jasne! — rzecze ktoś. — Naturalnie, że bankier, bo tam gdzie konkurują z sobą Mars i Pluto — ten ostatni zawsze zwycięża...

— A to dlaczego?

— To takie proste! Wszak Pluto włada światem niżej położonym... (Dosłowne tłómaczenie Homera. — *Przyp. red.*).



TAKŻE ARYTMETYKA.

A. Dlaczego pan nie podróżuje wraz z swoją żoną?

B. Ja panu powiem... podróżować z żoną jest tylko pół przyjemności, a kosztuje dwa razy tyle pieniędzy...

Wdówki między sobą.

Pierwsza. Więc, Amelko, cóż zrobisz z sobą? Wyjdziesz za mąż, czy pozostaniesz wdową?

Druga. Ani jedno, ani drugie...



Od Administracyi.

Wszystkich naszych nowych P. T. Abonentów — żądających „Bociana“ od początku roku zawiadamiamy, iż Nr. 3-ci „Bociana“ z dnia 1-go lutego b. r. jest już kompletnie wyczerpany i tego numeru otrzymać nie mogą.



Facecye autentyczne.

Na ostatnim balu artystycznym, który jak wiadomo odbył się w sali Saskiej, udekorowanej jako krajobraz tatrzański »Pod Gewontem«, był także znany z ciętego dowcipu pan X... Ktoś ze znajomych pytał go, jak mu się dekoracya sali podoba? Pan X... spoglądając przez lornetkę na roje wydekoltowanych pań, rzecze ze złośliwym uśmiechem:

— Znakomite! Pyszne! Zupełnie jak w Tatrach. Śliskie lodowce jeden obok drugiego! Formalnie bierze człowieka ochota wspinać się na nie...



Monolog damy z półświatka.

— Ach! Jakie piękne byłoby to życie, gdyby człowiek nie potrzebował tak ustawicznie się ubierać i rozbierać...

W hotelu.

Sfatygowanego podróżnego budzi o północy z dobrze zasłużonego snu odgłos gęstych pocałunków i innych czułości, jaki się z sąsiedniego numeru dobywa, gdyż ściany w hotelach, jak wiadomo, są bardzo cienkie.

— Z pewnością jakaś para w podróży poślubnej! — pomyślał sobie i próbował na nowo zasnąć. Gdy jednakowoż zabawa w sąsiedztwie zaczęła coraz szersze przybierać formy, wówczas zirytowany puka w ściankę i woła w pasyi:

— Moi państwo! Weźcie mnie na ojca chrzestnego...



Nieostrożne opowiadanie.

Pewien ojciec unosi się w gronie znajomych nad korzyściami, jakie wypływają z tego, że się mieszka w pobliżu koszar wojskowych:

— Wszystko jest jak w zegarku! Wszystko o swoim oznaczonym czasie! Moje córki wstają razem z trębaczem, a wieczorem kładą się regularnie spać razem z doboszem...

Facecye autentyczne.

Przed niedawnym czasem został pewien przemysłowiec krakowski pan Roth... odznaczony złotym krzyżem zasługi Fakt ten był szeroko omawiany w kołach współwyznawców. Otóż pan M... Liebl... znany z tego, że pomimo poważnego wieku ugania się za każdą ładną służącą, tak, że żona jego musi trzymać same stare, opowiada swemu znajomemu panu W...:

— Słyszałeś pan? Roth... dostał złoty krzyż.

— Kiedy? Jaki złoty krzyż?...

— No, złoty krzyż zasługi...

— Eh... tu musiała zajść omyłka! — rzecze pan W.. — To pan, panie L.., powinieneś był dostać złoty krzyż za sługi...



Modne wychowanie.

Ojciec. Dlaczego nie chcesz wyjść za pana Euzebiusza? To człowiek poważny, dobry, majętny, nie wymaga posagu...

Córka To wszystko bardzo ładnie, ale ja go nie kocham...

Ojciec. A cóż to szkodzi?

Córka Nie chcę się wiązać na całe życie.

Ojciec. Nie będziesz związaną...

Córka. Ależ papo!... Co też papa mówi...

Ojciec. Wyjdź tylko za niego... to do niczego nie zobowiązuje.. spytaj się tylko mamy...

Udało mu się.

Parweniusz. Co przedstawia ten obraz?

Malarz. »Siedem grzechów głównych«... ale bankier Silbergold kupił go już za 2000 koron...

Parweniusz. Co?!... bankier Silbergold?... W takim razie niech mi pan namaluje czternaszcze grzechów głównych za 4000 koron...

MIŁOŚĆ.

Dama. Panie! Objaśnij mi pan to zdanie: »Kocha się tylko raz jeden...«

Pan. To bardzo proste: »Kocha się tylko raz jeden na tydzień ..«

— Oh! Tych naturalnie nie śmiesz pan przebudzić!...

Stało się! Ja, stary praktyk, z biciem serca oczekiwałem w moim pokoju nadejścia oznaczonej godziny. Ach! Jak leniwie wloką się te przeklęte wskazówki! Wreszcie!

Ostrożnie uchylam drzwi mojego pokoju i patrzę w ciemny kurytarz. Ale odskoczyłem jak oparzony! Zaledwie kilka kroków od drzwi mojej przyjaciółki siedzi stróż nocny na stołku, głowa spuszczona na piersi, nogi przed siebie wyciągnięte... Czekam kwadrans... pół godziny... godzinę... bestya nie rusza się z miejsca... Moje zdenerwowanie rosło! Co sobie ona o mnie pomyśli! Jak sobie to wytłómaczy, żem nie przyszedł? Postanowiłem nie kłaść się spać i wytrwać na stanowisku! Ale naprożno! Noc minęła spokojnie a on nie ruszał się z swego miejsca! Wreszcie nad ranem, siły zaczęły mnie opuszczać. Wyczerpany moralnie i fizycznie runąłem jak kłoda na łóżko. Spałem twardo ale niespokojne sny mnie trapiły. Pierwszą mają czynnością po przebudzeniu się było naturalnie, żem napisał do niej bilecik, w którym opisałem owo przeklęte fatum, jakie mnie prześladowało. Odpowiedź, jaką za chwilę otrzymałem, formalnie mnie zdruzgotała.

»Podziwiam pańską niebotyczną bystrość, mój Panie! W ciemności wziąłeś pan ubranie mojego sąsiada, które leżało na stołku do wyczyszczenia za stróża nocnego, który zresztą w oznaczonej porze, jak to panu powiedziałam, był gdzieś na czwartem piętrze u swej Dulcynei«. Kropka, pauza i nic więcej.

Chwilę stałem, jakby mnie kto obuchem w głowę uderzył. Poczem jak opętany wypadłem z mojego pokoju. Musiałem ją za każdą cenę przebłagać! Niestety! Przyszedłem na czas jeszcze tyle, żem mógł zobaczyć jej wyjazd! Lecz nie sama! Jej sąsiad z prawej strony, z promienie jącą miną również ładował swoje kufry na omnibus hotelowy! Przypadkowo jechali.. tąsamą drogą!.. Byłem pobity!...



Przejęta korespondencya.

I.

Ratuj marszałku! bo podła rada
Swoją postawą serce me mrozi;
Czuję nieszczęsna, że padnę w walce
I że paskudny koniec mi grozi.

Zdołałam w sidła napędzić moje
Przez płacz i inne różne expensa,
Henryka, Stacha, obu Leonów,
Nawet Juljusza, nawet Klemensa;

A jednak widzę, że to zamało
Że dybie na mnie hufiec zawzięty,
Którego wodzem, widzę to jawnie,
Jest ten gębaty srodze Walenty.

O Franku, Franku! czyż nie ma środka
Na tego zbója i poganina?
Zaduś go, otruj, a co chcesz zrobi
Dla ciebie wdzięczna

Twoja
Lucyna.

II.

Hm.. hm.. Lucynko, nie bądź w obawie,
Wierz tym co ciebie hm... hm... szanują,
Bo ten Walenty, hm.. hm... aniołku,
Nie taki straszny jak go malują;

On tylko lubi hm... popularność
Lecz się z nim jutro hm... hm... zobaczę
I możesz hm... hm.. być całkiem pewną,
Że jak mu zagram tak hm... zaskacze...

Śpij więc spokojnie hm... hm... dzieweczko
I obaw swoich zagaś kaganek —
Ja nie opuszczę twej hm... hm... sprawy,
Bo jestem wierny

Twój hm... hm...
Franek.

III.

List Twój Franeczku, był jako balsam
Na me krwawiące serdeczne rany.
Chcesz? zedrę szaty i w włosiennicy
Przybędę przed Twój próg ukochany.

Jakiś Ty dobry, jak Ty rozumiesz,
Że figę dostać powinna gmina.
O donżuanie, o mój Gironie,
Czeka na wyrok

Twoja
Lucyna.

IV.

Lucynko hm... hm... aż mnie śmiech bierze —
Masz dowód hm... hm... mojej potencyi:
Walek nietylko was hm... nie wygna
Lecz myśli dla was hm... o subwencyi.

Poradny chłoptaś — hm... hm... spokojnie
Zbił katonowskiej swej cnoty dzbanek.
Mądra to ryba! hm... hm.. całuję
Cię w hm... hm... rączkę

Twój hm... hm...
Franek.

O najszczęśliwszy małżonku Lucyny,
Któremu Rada w mózgowym zamęcie,
Miast go wypędzić za rozliczne winy,
Daje subwencyę.

Zbierz się na ambit, z tonem obrazy
Rzuć wyżebrane te marne grosze,
Wszakże Lucynka ma dziesięć razy
Więcej w pończosze.

I tak subwencyi nie dadząc w ręce,
A zaległości miastu nie spłacisz,
Więc się zrzekając w czułej podzięce
Centa nie stracisz.

Bocian.

PODLOTEK.

Panna Ada, piękny podlotek, widzi w salonie, jak para gołębi, zamknięta w klatce, czule z sobą... grucha. Więc rozbawiona klaszcze w dłonie i woła:

— Prędko... prędko... bo guwernantka zaraz nadejdzie...

W kasie oszczędności.

(Autentyczne).

Dr. D. udał się do kasy oszczędności, aby podjąć na książeczkę pewną kwotę. Przez pomyłkę atoli dostał się przed okienko, nad którem figuruje napis »wkładki«. Spostrzegł dopiero swą omyłkę wówczas, gdy panna, siedząca przy okienku zapytała go, ile wkłada? Wtedy Dr. D., biorąc napowrót książeczkę, rzecze do panny przy okienku:

Przepraszam bardzo... ja nie wkładam, ja już wyjmuję...



Autentyczne ogłoszenie.

Słowo Polskie w numerze z dnia 13 lutego b. r. przynosi następujący anos:

»Młoda niemka poszukuje pokoju z łóżkiem, celem udzielania lekcyi«.

Ta go zna.

(Rzecz dzieje się w teatrze krakowskim na przedstawieniu Monny Vanny).

Mąż trochę starszy pan, trochę łysy.
Żona młoda i przystojna kobieta.
Kuzynka.

Mąż (do kuzynki: Ależ ta Vanna w drugim akcie przychodzi tak sobie, zupełnie bez przerażenia... bez rezygnacyi!.. Przecież ja.. hm... tego mam pod tym względem pewne doświadczenie..

Żona: O wierzę! gdyby miała do ciebie tak przyjść, to napewne byłaby i przerażona i... zrezygnowana!...

W sali balowej.

Pan X., starszy kawaler, ale na stanowisku, prosi młodą panienkę do tańca.

— Pan bardzo lubi taniec? — pyta ta w antrakcie między dwoma figurami kontredansa swego kawalera.

— Nie, ja nie lubię tańca...
— Więc pan może lubisz muzykę?
— Nie, ja nie lubię muzyki...
— Więc dlaczego pan tańczysz?
— Bo... bo mój lekarz polecił mi, abym się jak najczęściej pocił...



W SĄDZIE.

Sędzia (do pani oskarżonej o zdradę małżeńską). Więc nieszczęśliwy małżonek przyłapał panią na gorącym uczynku?

Oskarżona. Nie, panie sędzio, na otomanie...

Zawsze Spekulant.

Pan bankier Izak Rosenduft, żonę, która, mówiąc nawiasem była strasznie brzydka i rozlana i ważyła 100 kilo wysłał na kuracyę do Karlsbadu, otrzymuje od niej po 14-tu dniach następujący list:

Kochany Izak! Przez 14 dni straciłam akurat 10 kilo. Twoja wierna Sara.

Rosenduft odpisuje:

Kochana Saruszu! Kuruj sobie dali pilnie! Po czternastu dniach otrzymuje znowu list od żony, w którym mu donosi, że przez te 14 dni straciła znowu dalsze 10 kilo.

Rosenduft się zamyślił i liczy w następujący sposób:

— Ważyła 100 kilo — przez miesiąc straciła 20 kilo, więc... a może? Schon git.

Siada i odpisuje żonie natychmiast:

Kochana Sarcie! Kuruj sobie tylko tak dalij i szedź w Karlsbad jeszcze 4 mieszące. Twój wierny Izakusz.



Trafne określenie.

A. Jakże się powodzi twemu bratu w stanie małżeńskim?

B. Dziękuję, dobrze... już ochłonął z pierwszego strachu...

Niesłuszne podejrzenie.

Matka (z wyrzutem do swej córki): Twój narzeczony, jak widzę, jest próżniakiem pierwszej wody... tego tygodnia dostałaś już od niego dziesięć listów miłosnych...

Córka: Ależ mamo! Niesłusznie go podejrzywasz! Przecież nie wszystkie były od niego!

Na balu żydowskim.

(Autentyczne).

Danser: Czy pani chce sześciokrokowego, czy bostona?

Danserka (z przerażeniem): Mnie sze chce walca!!...



Poświęcający się.

Bogata dziedziczka (do konkurenta): Ja pana bardzo lubię, ale wyjść za pana nie mogę...

Konkurent (biorąc za kapelusz): Otwartość za otwartość.. ja pani wcale nie lubię, ale mimo to bym się z panią ożenił...

Także rejterada.

— Sarahleben! Musze ja dziszaj wieczór wyjechacz, bo jutro to bedże krach w moje interesze.

— Aj waj gewalt! A gdże ty chcesz sobie wijechacz, Mojszeleben?

— Ja sobie chce wijechacz do Lwowie, bo ja wiczytałem w »Słowo polskie«, jak sze tam jakasz »egzaminowane akuszerkie« anonsuje, co u niej można mieszkacz w czichem odosobnieniu...



Prokocimski pan.

Prokocimski pan
Jest z bogactwa znan —
Ma pieniędzy z Ameryki
Pełne kufry i stoliki,
A brylantów dzban.

Więc uderza on
W filantropii ton —
Czasem wyjmie z portmonetki
To dziesiątkę, to pół setki,
A huczy jak dzwon.

Nadyma go »gaz«,
A zapewniam was,
Mogę nawet na to przysiądz,
Że to na rok raptem tysiąc
Nie wyniesie wraz.

A i grzeczny też
Mruczy jako zwierz —
Gdy go kto o datek błaga,
To drwinami go wysmaga,
Pokole jak jeż.

A że nie jest fryc
Więc się »nie da strzydz“;
Na publiczne jakieś cele
Jeśli da co, to niewiele,
A najczęściej nic.

Ale famę ma,
Sława jego trwa,
Chociaż mówi prawda czysta,
Że to tylko egoista,
Co o brzuch swój dba.



Fatalna zamiana.

(Autentyczne).

Pewien urzędnik krakowskiej instytucyi rządowej starał się o dwie rzeczy równocześnie: zaasekurować w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń swe życie na wypadek śmierci i o sześciotygodniowy urlop.

W tym celu postarał się od dwóch lekarzy o dwa świadectwa: jedno, że jest zdrów jak ryś — a drugie, że jest ciężko chory. I wszystko byłoby dobrze, gdyby w roztargnieniu nie był świadectw zamienił. Do podania o urlop dołączył świadectwo, że jest zdrów, a w Towarzystwie ubezpieczeń oddał to drugie, że jest ciężko chory.

Wynik: zamiast urlopu dostał nosa, a jakiś wyższy funkcyonaryusz z Towarzystwa ubezpieczeń poradził mu, aby dał się jeszcze raz zrewidować przez — psychiatrę.



DOBRY GOŚĆ.

Profesor matematyki (który w restauracyi jakimś rachunkiem zapisał już cały *blat* marmurowy stolika). Kelner! Proszę dla mnie szklankę wody i jeszcze jeden stolik.



Bajki Krasickiego.

I. Wstęp do bajek.

Był Biasion, który życie wstrzymięźliwie pędził;
Był Djabel, który nigdy nie łajał, nie zrzędził;
Potocki, co swych zbiorów potrzebnym udzielał;
Żeleński, co się z cudzej sławy rozweselał;
Kieszkosio, który nie kradł; Gabryś, co nie pijał,
Rotter, co się nie chwalił; Czas, co prawdzie sprzyjał;
Był Leo, który nigdy o sobie nie myślał;
Był nakoniec Chyliński, co nigdy nie zmyślał.
A cóż to jest za bajka? Wszystko to być może
Prawda; jednakże ja to między bajki włożę.

II. Szczur i kot.

Wciąż mnie kadzą, rzekł hardo P. T. Publiczności
Siedząc Sięk na fotelu Kasy Oszczędności.
W tem gdy się dymem kadzideł zbytecznych zakrztusił
Wypadł Leo na niego, porwał i udusił.

III. Mądry i głupi.

Pytał Kossak mędrego, na co rozum zda się
Mądry milczał; gdy coraz bardziej naprzyksza się
Rzekł mu: na to się przyda według mego zdania
Aby właściwy temat brać do malowania.



Małe nieporozumienie.

Matka pokazuje swej 8 letniej córeczce album z fotografiami:

— Widzisz, Maniu, to jest twój tatuś (odwraca kartkę)... to także twój tatuś (znowu odwraca kartkę)... jeszcze twój tatuś...

Mania. Oj! mamusiu! To ja mam aż tylu tatów?...

Sprzeczka w miodowych tygodniach.

Mąż (zabierając się do odejścia). Tak, moja droga, odchodzę i już mnie nigdy więcej nie zobaczysz! Już mam tego po same uszy... aha! jeszcze jedno... a pamiętaj, żeby kotlety na obiad nie były znowu przypalone...

Według mody.

A. (na ulicy). Jak się masz, stary koniu? Witaj! Ośm tygodni cię nie widziałem! Gdzieś się obracał?

B. Byłem w międzyczasie żonaty...

Galant, jakich mało.

Artystka malarka (na wsi). Gospodarzu! Wszak nic nie macie przeciw temu, że ja tu na waszem polu będę malowała?

Chłop. Eh... prose panientki, locego nie? Niech se ta panientka malujom... nie bede więcej potsebował ustawiać strasydła na ptoki...

Lokaje.

Lokaj Jan był bardzo nieszczęśliwym: za wszystko złe w domu winę zwalano na niego. Z tego też powodu ustawicznie mruczał niezadowolony po kątach. Niedawno pani domu urodziła chłopaczka.

— Patrzaj Janie, jakie to śliczne dziecko! — mówi mamka, pokazując mu nowonarodzonego.

— Chwała Bogu! — zamruczał Jan swoim zwyczajem — bo gdyby był brzydki, znowuby winę na mnie zwalono...



W SEPERATCE.

Ona. Ja piję szampana tylko marki *veuve Cliquot*.

On. Skądże to zamiłowanie do tej jednej marki?...

Ona. Bo mama mówi, że temu szampanowi mam do zawdzięczenia, że wogóle żyję na świecie...

PROTEKTORKA.

Akademicki bal miał protektorkę,
Od której wszystkich niechaj los zachowa —
Jakkolwiek była nią dostojna dama
Jaśnie wielmożna pani marszałkowa.

Nie przyszła na bal, choć była w Krakowie,
Niechaj jej wszakże za to nikt nie wini,
Bo jednocześnie dała bal u siebie
Jaśnie wielmożna pani hrabini.

Więc pusto było na balu młodzieży,
Dam spodziewanych nie przyszła połowa,
Gdyż wszystko biegło na bal »pod Barany«
Który dawała pani marszałkowa.

Sypnęła za to ofiarnością hojnie,
Ztąd też wesoła jest młodzieży mina,
Bowiem przysłała aż... 50 koron
Jaśnie wielmożna Potocka hrabina.

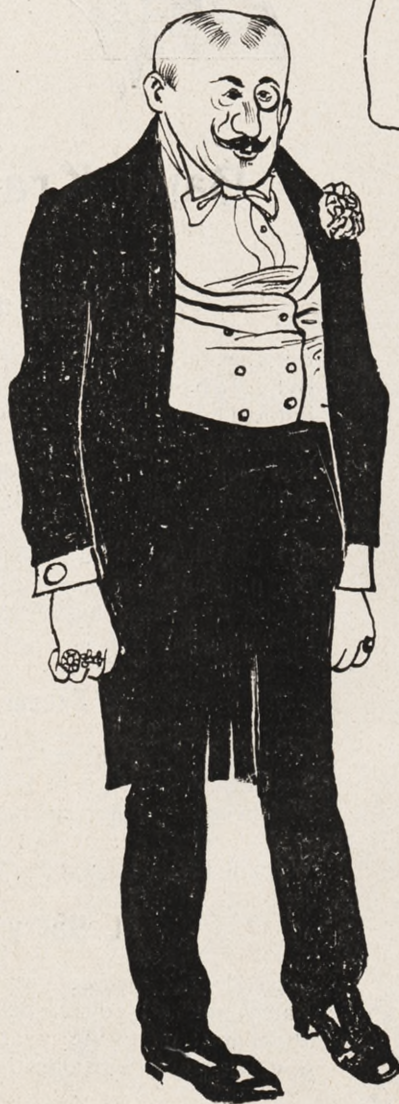
Zbyt prosty wniosek szanowna młodzieży,
Że lizać jasnych, trud to całkiem próżny, —
Kieszenie zamkną, odwrócą się tyłem,
I pozostaje jeszcze swąd jałmużny.





— Chodźmy już, moja duszko, do domu, bo czuję, że mi się po tej kolacyi już strasznie głowa kiwa...

— Co głowa — ja wiem dobrze, że tobie się wszystko kiwa!





— Ależ panie, to nie możliwe! Powiedz mi pan, co jabym robiła z takim małym mężem?...

— Proszę pani — mogę zaręczyć, że to samo co i z dużym!...



— Więc panie poruczniku, to przy tym pułku, przy którym pan służy, trzeba także złożyć kaucyę żeniąc się?

— Phi... to proszę pani tylko w tym wypadku, jeżeli się bierze ślub już tak na dobre...



A to dziwny sen! Śnił mi się chloroform i formalnie czułam jego zapach przez sen... Aha! już wiem — pewnie przyjdzie dziś do mnie jakiś [illegible]



— Mój Boże! Mieć męża i dowiadywać się niektórych rzeczy dopiero z książek, to wprost skandal!...

NASZE PANIE.



— Proszę pani, ten pan powiada, że ma interes...
— Zupełnie wierzę, bo przecież bez interesu by do mnie nie przychodził...

— Więc seryo rozwodzisz się z żoną? A to dlaczego?
— Moja kochana, wiesz przecież, że tyle mnie kosztujesz, iż ostatecznie musiałem coś skreślić z budżetu...





— Ty wiesz najdroższa, że ja cię kocham więcej jak wszyscy...
— E, tak się to gada! Ci wszyscy to jak przychodzą, to bodaj tuzin pończoch przyniosą, a ty dotąd złamanego parasola [illegible] przy[illegible]

Spojrzawszy tutaj — pamiętaj dobrodziej,
Że czasami i z tyłu oko nie zaszkodzi...

Między druciarzami.

(Autentyczne).

Ulicą idzie dwóch druciarzy.

Młodszy: Ty! Tizeciak, Holka chce cobyś jej sem zdrutował!

Starszy: Kedy ne mam dratu — za mną ale ide kamerad, ten sem maje ale drat — akurat!

Enfant terrible.

Mała Lili (pokazując wujowi podarki noworoczne): Wujaszku, a co to znaczy *powiła?*

Wujaszek (zakłopotany): *Powiła*... widzisz, to znaczy... znaczy... to widzisz znaczy to samo co obdarzyła... Lili ucieszona pokazuje na drugi dzień tesame zabawki jakiemuś znajomemu, który przyszedł do rodziców z wizytą.

— Tę lalkę widzi pan dostałam od mamy, zabawki od taty, książkę od wuja, a ten fortepian co tam stoni pod ścianą to *powiła* mi babcia...

W handlu zabawek.

Podlotek (do subjekta): Czy nie mogłabym dostać, proszę pana, lalek francuskich?

Subjekt: Owszem proszę pani — tylko czy mogą być bez sukienek?

Podlotek (rumieniąc się): Taak — ale przynajmniej — w... w koszulkach...

WYDAŁ SIĘ.

Dama (na balu): Nie prawda, panie doktorze, że świat źle o mnie mówi?

Doktór: Ale ja nigdy w to nie wierzyłem.

Dama (zaciekawiona): A cóż świat o mnie mówi:

Doktór: Że pani jesteś bardzo cnotliwą kobietą...

Facecye autentyczne.

U państwa W... odbywa się uczta z okazyi chrztu pierwszego synka. Na uroczystość tę uprzejmi gospodarstwo sprosili swoich serdecznych przyjaciół, między którymi znajdował się i ksiądz G. Ten, po ceremonii, wygłosił mowę, w której między innemi tak się wyraził:

Dziecko to, szanowni państwo, należy, że się tak wyrażę, do nas wszystkich! Ono jest nietylko dzieckiem swego ojca, ale także (zwraca się do przyjaciół) jest także waszem dzieckiem, jest także mojem dzieckiem, krótko mówiąc... jest dzieckiem nas wszystkich...

Sen młodej panienki.

...Jest bankierem, ma 55 lat, cierpi na astmę i serce, ma 100.000 guldenów rocznej renty... istny królewicz z bajki... Ach gdybym mogła być jego żoną...

Objaśnił go.

A. Ja nigdy nie przypuszczałem, że ten brudny skąpiec X... ma takie dobre serce... kiedyś zbierał w kawiarni pieniądze dla jakiejś biednej wdowy, która nie może zapłacić czynszu najmu za mieszkanie..

B. Tak, bo ta wdowa mieszka w jego własnym domu...

Także botanika.

W towarzystwie opowiada młoda mężatka historyę jej pierwszego nieporozumienia z mężem.

— A na pamiątkę tego pierwszego nieporozumienia — mówi — zasadził mój mąż w ogrodzie jodełkę...

— Jak myślisz! — zwraca się pani domu do swego męża. — Jaką piękną aleję szpilkową mybyśmy już mieli...

STARY PRAKTYK.

Żona. Te ustawiczne czułości między lokajem a naszą pokojówką stoją mi już kością w gardle...

Mąż. W takim razie pozwól, żeby się pobrali... wówczas wszystko to samo przez się ustanie...

Sprostowanie.

Pan X... ma ten brzydki zwyczaj, że gdy trochę za dużo wypije, wówczas opowiada w gronie przyjaciół nawet o najtajniejszych powabach swej żony.

— To istna Venus! — opowiada onegdaj. — Co za budowa! A te pikantne pieprzyki! Wszystkiego razem ma ich ośmnaście...

— Źle! Siadaj, niedostatecznie masz z rachunków! — przerywa mu przyjaciel. — Dziewiętnaście...

W restauracyi.

Kelner (do gospodarza). Ależ to kurczę zupełnie spalone! Jakże ja to mogę zanieść gościom!

Gospodarz. Nic nie szkodzi! Zanieś tylko! Czy myślisz, że ta parka dla kurczęcia poszła do seperatki?...

W SĄDZIE.

Sędzia śledczy (pyta odbierając generalia). Nieposzlakowany?

Icek Zwiebelduft. Nie, panie sędzio! Mnie jeszcze chwała Bogu szlag nie trafiuł...

Na balu stróżów.

Facet (angażując »damę« do walca). Proszę panienki, czy będziemy tańczyli sześciokrotnego, czy bostona?

Dama. Eh.., ja już tam wolę tańczyć prosto...

To co innego!

Pokojówka. Proszę panienki! Pan hrabia czeka w przedpokoju!

Aktorka. Nie chcę go widzieć... powiedz, że mnie nie ma w domu...

Pokojówka. Krawcowa z rachunkiem także przyszła...

Aktorka... A... w takim razie proś hrabiego...

PODCZAS ŻAŁOBY.

Kancelista. Panie dyrektorze... proszę mi wybaczyć... że proszę o podwyższenie pensyi... ale radosne zdarzenie w rodzinie...

Dyrektor (przerywając mu). Już dobrze, dobrze — pan przecie wie, że ja jestem w żałobie... więc nie wolno mi słuchać żadnych nowin radosnych...

Baletnice między sobą.

Pierwsza. Cóż się dzieje z Marylką? Czy ona już zupełnie tańce puściła w trąbę?

Druga. Wyszła za mąż.. teraz swojemu staremu mężowi tańczy po głowie...

Na wsi.

Chłop (do swej żony). Kachna.. dyć te nose wieprzki z dnia dzień cora bardziej chudzieją... A co to takiego?.. Moze jako choroba abo co?

Żona. E, Wojtek, nie plótbyś ta głupstw... tylo tero letników z miasta je u nos, to ci i lo gadziny jodła nie wystarczy...

Uchroniła go.

Pan W.. opowiada w gronie przyjaciół:

— Wiecie panowie! Moja żona uchroniła mnie przed znaczną kradzieżą!...

— Co pan mówi! A to jakim sposobem? — odzywają się zewsząd głosy...

— To było tak! Tej nocy, z powodu gorąca, zostawiłem okno do ogrodu otwarte. Skorzystał z tego złodziej, wdarł się do naszej sypialni i zaczął przeszukiwać moje kieszenie, lecz nic nie znalazł, bo... bo moja żona go już wyprzedziła...

Zemsta.

Pan X... leży na łożu śmiertelnem i woła swe żony, aby przyszła bliżej do łóżka.

— Przysięgnij mi — szepce — że po mojej śmierci wyjdziesz za mąż za Wiewiórskiego!...

— Ależ mężu! Co też ty mówisz? Przecież całe życie byłeś o niego tak strasznie zazdrosnym...

— Właśnie... chcę się też na nim równie strasznie zemścić...

Fin de siècle.

Ona. Czy pan już prosił moich rodziców o moją rękę?

On. Jeszcze nie... mam czas... mojego głównego wierzyciela wczoraj szlag trafił...

Nasze dzieci.

5-letnia Mania (z podwiązaną twarzą). Zuziu! To coś strasznego! Tak mnie okropnie zęby bolą...

8-letnia Zuzia. To jeszcze nic! O wiele straszniejszem jest nieszczęśliwie wyjść za mąż...

Fatalne.

Pan Antoni przedstawia swej młodej żonce swego przyjaciela:

— Oto, moja droga, przedstawiam ci mego serdecznego przyjaciela; pan Stanisław, inżynier..

Pan Stanisław (kłaniając się). Bardzo mi miło, łaskawa pani, gdyż *par renommée* już dawno panią znam... Antoś podczas narzeczeństwa nieraz pokazywał mi listy, które dostawał od swej pięknej Jadzi...

— Pani Antoniowa. Przepraszam bardzo, ale mnie na imię Elżbieta...

UCZUCIOWY.

W restauracyi przy stoliku siedzi dwóch panów. Zawiązują rozmowę i w toku tejże mówi jeden:

— Ja od kilku miesięcy jestem wdowcem. A pan?

— Ja jeszcze nie! — brzmi lakoniczna odpowiedź.

Facecye autentyczne.

W trzechaktowej komedyi grała panna M... niedawno tytułową rolę. Rozumie się samo przez się, że sztuka kończy się jej zamążpójściem.

— Cóż to takiego! — woła reżyser, zobaczywszy za kulisami pannę M... — Występuje pani jako panna młoda i zapomniała pani wianka?

— Wcale nie zapomniałam! — rzecze panna M... — tylko wianek nie chciał się trzymać...

Westchnienie przyjaciółki.

Pani X... (po wizycie pana H... — do przyjaciółki). Ach! jakiż ten mój szlafrok pomięty — trzeba go dać odprasować...

P r z y j a c i ó ł k a. Mój Boże! Jakżebym ja chciała, aby i mój był już tak pomięty!...

PARA NIE PARA.

A k u s z e r k a. Przyszedł bocian, proszę pana, zgaduj pan: para nie para..

P a n d o m u. Mam nadzieję, że nie para...

A k u s z e r k a. Zgadł pan!... T r z e c h c h ł o p a k ó w...

WIELKIE RZECZY.

Ż o n a (do męża). Będę spać w twoim łóżku, bo w mojem położył się Staś, a przyznasz chyba, że ja nie mogę już spać z sześcioletnim chłopcem...

Po balu.

Pan Zenon odprowadza po balu młodą wdówkę do domu. Jest już nad ranem, lampiarze gazowi są właśnie zajęci gaszeniem latarni i czyszczeniem takowych:

— Ach, proszę pani! — wzdycha pan Zenon, wskazując na takiego lampiarza. — Nie mogłaby pani w swoim buduarze wyznaczyć mi podobnego zajęcia?...



Jego stanowisko.

A. Jak ci się podoba pani Helena?

B. Ideał kobiety! Ma wszystkie zalety, aby uszczęśliwić.. przyjaciela domu...

Dobrze jej poradził.

A k t o r k a. Hrabio! Wszystkich moich amantów puściłam w kurs... moje serce jest wolne... chcesz się pan do niego wprowadzić?...

H r a b i a. Dobrze, moja droga, ale dopiero od jesieni... tymczasem niech się wietrzy...

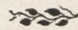
W kościółku wiejskim.

Ksiądz proboszcz w podniosłych słowach opiewa z ambony cnoty św. Sebastyana.

— Gdzież posadzimy tego świętego? — woła. — Między proroków, między archaniołów? Nie. Między cherubinów? Nie...

Wtem podnosi się jakiś poczciwy chłopek z swego miejsca i woła dobrodusznie:

— Posadźcie go ta, dobrodzieja, na moje miejsce, bo jo już wychodze...!



Oj! Ci Macedończycy!

P a n n a F i f i (z czwartego kadryla). Mój teraźniejszy kochanek jest Macedończykiem! Od czasu, jak mnie odwiedza, uskarżają się sąsiedzi na n i e p o k o j e w m o j e m m i e s z k a n u...

Z półwyspu bałkańskiego.

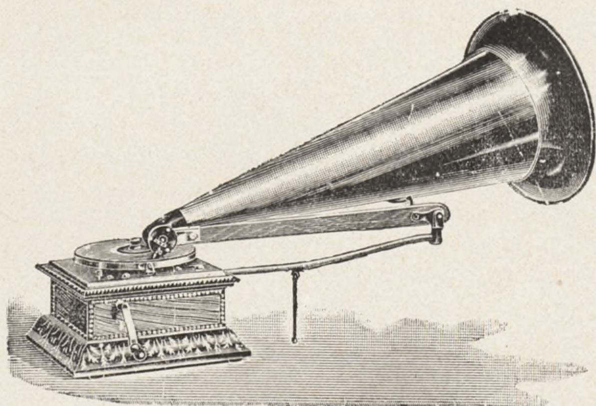
Według telegramów, jakie redakcya »Bociana« na własnym drucie z krain zrewoltowaoych otrzymała, wybuchnie na wiosnę w M a c e d o n i i powstanie, na którego czele stanie niejaki L i z a n d e r...

Pożytek z wiedzy.

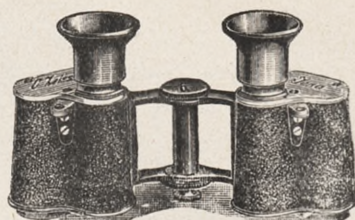
P o r u c z n i k (do jednorocznego). Czem pan jesteś w stanie cywilnym?

J e d n o r o c z n y o c h o t n i k. Studentem chemii, panie poruczniku!...

P o r u c z n i k. Ależ to znakomite! Teraz będziesz mi pan mógł moje rękawiczki chemicznie czyścić...



K. ZIELIŃSKI



mechanik i optyk, Kraków, linia A-B 39.

poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Każde zamówienie na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☛ Poleca również najnowsze **gramofony** systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po koron 200 i 300. — Płyty do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość koron 3, koncertowe koron 6.

Złote Medale i Dyplomy honorowe otrzymał
SAPOMENTHOL
na Wystawach w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu.



SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)

znany od lat wielu ze swej skuteczności, używanym bywa przez lekarzy przeciw
CIERPIENIOM REUMATYCZNYM I POKREWNYM,
Cena 1.40 mały słoik, 5 Koron duży słoik.

Do nabycia w każdej aptece, jakoteż wysyłka wprost.

Ostrzega się przed naśladownictwami, prawdziwy tylko w opakowaniu, jak obok rysunek wskazuje.
Opakowanie, marka ochronna i Nazwa prawnie mi zastrzeżona.

Apteka i Laboratorym chem.-farmaceut.
✳ ✳ **EUG. MATULI** ✳ ✳
w Radomyślu, koło Tarnowa.

Skład płócien i szyrtyngów.

Skład koców sławuckich.

J. BUCHNER

Kraków Stradom l. 23 (dom własny)

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych angiel. i franc. jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór **aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów, kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.**

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych — oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek**, jakoteż najnow. szwajcar., **stor** tiulowych, oraz wielki wybór **pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli**, częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki** materyj jedwak., czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład koców sławuckich.

Skład płócien i szyrtyngów.



Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna L. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

---

500 do 1000 koron

miesięcznie mogą zarabiać osoby każdego stanu, pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka. Proszę tylko nadesłać swój adres pod „A. 32“. Annoncen-Bureau des „Merkur“ Glockendonstrasse 8, **Nürnberg.** 11—11

Centralne Biuro ogłoszeń, dzienników i uniwers. reklamy

ADOLFA CHULAWSKIEGO

w Wiedniu, VI, Getreidemarkt 13. Telefon 2432.

przyjmuje: ogłoszenia i prenumeratę na wszystkie czasopisma świata **po cenach redakcyjnych;** zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, illustracyj etc., przez pierwszorzędnych artystów. — Udzielanie autentycznych adresów.

Ilustrowany
Kucharz krakowski
dla praktycznych gospodyń przez Gruszecką oprawne wydanie IX. **2 złr.**

366 obiadów najlepsza książka kucharska. — Cena w oprawie **1 złr.**
Mieroszewska. **Kwiaty w pokoju.** Ich wybór, sposób pielęgnowania Cena 1 złr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach, za nadesłaniem należytości, wysyła księgarnia

J. M. HIMMELBLAUA W KRAKOWIE, UL. WISLNA 1. 10.

SALVESOL

pochłania **nikotynę**, czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palących papierosy, czego **zwykła wata dokazać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek fabryki Tutek cygaretowych „NORIS“ W. Bełdowskiego, Magistra farmacyi w Krakowie.

Cygarniczki papierowe to pierwszy wyrób polski w kraju. Palącym cygara polecam je jako wyrób dobry godny poparcia.

Żądajcie tutek »Noris« ze Salvesolem. Żądajcie cygarniczek »Noris«.

Do nabycia w trafikach i handlach.

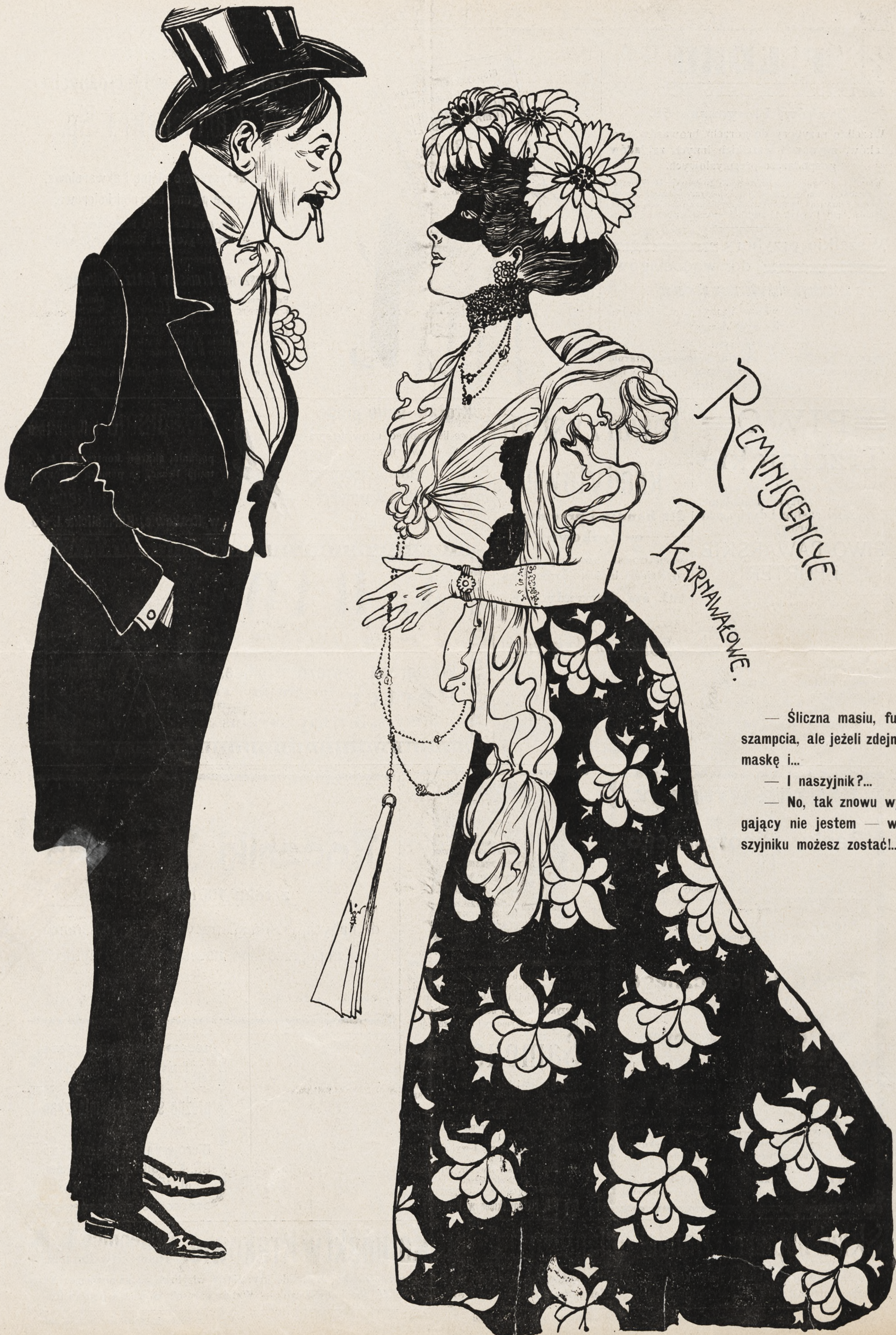
Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a
Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** 6—17

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawca i właściciel: **Wacław Lipiński.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



— Śliczna masiu, fundnę szampcia, ale jeżeli zdejmiesz maskę i...

— I naszyjnik?...

— No, tak znowu wymagający nie jestem — w naszyjniku możesz zostać!...